Rozmowa Kalendarzyka Narodowego z Gazetą Narodową.

ROZMOWA
KALENDARZYKA NARODOWEGO
Z
GAZETĄ NARODOWĄ
Z OKOLICZNOŚCI NOWEGO PISMA

Odpowiedź na zarzuty i piſma z ſtrony Autora i Edytora Kalendarzyka Narodowego.

Kalendarzyk Com ci tak dalece winien, że mię nie przeſtaieſz czernić?

Gazeta. Nie na tym ſię to ieſzcze ſkończy. Cień to ieſt względem tego, co ma naſtąpić.

Kalendarzyk: Coż przecie?

Gazeta. Wkrótce ſię dowieſz.

Kalendarzyk: Niechże cierpię, ale przynaymniey mi powiedź za co?

Gazeta. A czegoż ſię ty zemną pobratał? Jak to ważyłeś ſię i z twoim nikczemnym tworem do tey ſamey trafić Drukarni, w którey ſię moie wiadomości przez cały Rok drukowały? i nawet kawał zarwać tytułu mego, nazywaiąc ſię Narodowym i Obcym?

Kalendarzyk. Uczono mię tam kiedyś, że *Adjectivum*, czyli ſłowo przydatkowe wielom ſłuży rzeczom, a zatym oto ſię urażać, ieſtże przyczyna?

Gazeta. Jeſt i wielka, bo to tylko ſamey Gazecie przyzwoicie ſłuży, ale gdyś przywłaſzczył ſobie oba te *Adjectiva*, byłoż przynaymniey dodać, *że Kalendarzyk nie ma żadnego związku z Gazetą Narodową, i że nie należą Autorowie Gazety Narodowey do Kalendarzyka Narodowego i Obcego.*

 Kalen-

Kalendarzyk. I bez takowego dodatku, wie każdy, że Kalendarzyk nie ieſt Gazetą Narodową.

Gazeta. Na cóż było kraść cudze tytuły? Wieżże co ſię z Prometeuſzem ſtało, który wykradł z Nieba ogień?

Kalendarzyk. I od Ciebie już ſię mam dobrze, gdyś rozniosła moich błędow fantazmata po całey Koronie i Litwie. Wolałbym do ſkały bydź przykutym, a ſpokoynie, niżli tak wiele cierpieć, a niewinnie.

Gazeta. Jeſzcze to mało za twą zuchwałość, potrafię ci zadać lepiey.

Kalendarzyk. Za co?

Gazeta. Za to, żeś nazbyt zuchwały, i zemną Goliatem, żeś ſię odważył Pigmeyczyku równać. Porwałeś ſię z motyką na Słońce. Będzieſz tego żałował, ale po czaſie.

Kalendarzyk. Cóż mi więcey gorſzego uczyniſz? iak uczyniłaś, twoiemi już to piąty raz po całym Narodzie uſzczypliwſzemi co raz Donieſieniami?

Gazeta. Oto cię ieſzcze do Sądu zapozwę, i dobrze wieżą, grzywnami, a może i czym gorſzym ukarzę.

Kalendarzyk. Do iakiegoż to Sądu zapozwieſz?

Gazeta. Do Magiſtratu.

Kalendarzyk. Tu właśnie forum ieſt Kalendarzyki ſądzić.

Gazeta. Nie Kalendarzyki ſądzone będą, ale Edytorowie, Autorowie, Drukarnia cała, nie tak za Kalendarzyki, ale za piſma już to po 3ci raz wyſzłe z Druku.

Kalendarzyk. Jakież to piſma?

Gazeta. *Pierwſze*: Odpowiedź Kalendarzyka Gazecie Narodowey, *Drugie* Zaſtanowienie ſię nad Konſtytucyami, *Trzecie* Donie-

ſienie z Warſzawy, że ſię Kalendarzyk kończy.

Kalendarzyk. Prawda że ważna przyczyna prawowania ſię. Oto cały *Status Cauſæ.* W Supplemencie Gazety Narodowey zadano Kalendarzykowi błędy w powſzechności, znayduiące ſię w Konſtytucyach. Proſił w Odpowiedzi daney Gazecie Autor Kalendarzyka o wyſzczegulnienie. Donieſiono potym w Supplemencie Gazety Narodowey N. VI. że czaſu niema wyſzukiwać, gdy był czas rozgłoſić, co nie było ſzukanym, a zatym ani znalezionym. Wypadło tym czaſem Prawo o Redakcyi Konſtytucyi. Z tey okkazyi napiſał Autor Kalendarzyka, że podług Dat poſtanowienia, lub aktykowania, zbierane ſą Konſtytucye. Co że nie ieſt błędem dowiodł, i przydał, że te dwa Donieſienia Gazety Narodowey były obelgą Autora Kalendarzyka Narod: obelgą Kancellaryi Seymowey, Zwierzchności, Prawodawcow, i ſzyderſtwem tak z teraźnieyſzey, iako też przyſzłych Wiekow całey Powſzechności. Może to nie prawda? Proſzęż dowieść, że nie. -

Gazeta. Nic łatwieyſzego. Maſz pozew, a u Sądu dowodzić będę prawdy, żeś mi uiął ſławy.

Kalendarzyk. I owſzem ſam pierwſzy ſławeś mi odiąć uſiłował, gdyś rozgłoſił błędy, a potym ſobie ſamemu, gdyś ich nie dowiodł, i za to mię zapozywaſz, żeś ſam ſiebie oczernił.

Gazeta. Było po moich Donieſieniach milczeć, tobyś był ſpokoyny.

Kalendarzyk. Chciałem i nayſpokoynieyſzy być, i milczeć, ale gdyś Ty Zacna Gazeto tak

mi fatalny ciós zadała, chcesz abym się nie usprawiedliwił? Cierpieć każesz, a skarżyć się bronisz?

Gazeta. A toż pięknie? Tytuł dać inny pismu, a inną rzecz w piśmie wyrazić? Taka niezgodność iestże godziwa? W tytule: Zastanowienie się nad Konstytucyami, a w samym piśmie inwektywy na mnie.

Kalendarzyk. Więc o takową niezgodność tytułow zapozwi i snopki mirrowe, i ziarna gorczyczne, i sny na iawie, i zegar Monarchow, i wołanie prawdy, i Dyabłow kulawych, i kominy Hiszpańskie. Lecz daymy lepiey pokoy. Niemamy się czego kłócić o tytuł. Czy ma on związek z resztą pisma, czyli nie, niech każdy czyta, i sądzi o tym, iak się mu podoba. Oto zapozywać iest to chcieć aby Magistraty i do Tytułow Xiąg, lub iakichkolwiek pism swą iuryzdykcyą rozciągały.

Gazeta. Ale się przez to oszukanie stało. Nigdybym w Supplemencie nie umieścił, że wyszło z Druku Pismo pod Tytułem: *Zastanowienie się nad Konstytucyami*, gdybym wiedział, co się w tym piśmie zawiera.

Kalendarzyk Ktoż winien że podpisany był niegdyś Dekret abdykacyi tronu, gdy nieczytawszy pisma, skrypt od Cesarzowey sobie podany, nieostróżny podpisał Cesarz?

Gazeta Otoż za to samo oszukanie sądzony będziesz, i ieszcze mi wydać musisz Autora, bom cię i oto pozwał.

Kalendarzyk Słusznie, bo on się tak kryie, że nicht o nim dotychczas niewie.

Gazeta Skażę Cię na stos.

Kalendarzyk Słusznie, bo iuż przestano czarownice palić, czas zacząć kalendarzyki, a ie-

ſzcze takie, co w ſobie Konſtytucye zawieraią.

Gazeta Zartuy, ale nie długo tego będzie.

Kalendarzyk Prawda też, że ſię w krótce utarczka ſkończy. Porwał ſię karzeł na Olbrzyma, zgnębiony być muſi.

Gazeta Tak ieſt wkrótce, albo ci wydrę życie, albo oba zginiem.

Kalendarzyk To naypewniey. Bo nic trwałego na świecie, oprócz cnoty, zaſługi, i ſławy, które trzy zaſzczyty wydarſzy, kto nie wraca, *pœna talionis* alboż nie powinien być karany?

Gazeta Còż to? ieſzcze mię *pœna talionis* ſtraſzyſz? Wieſzże ktoś ty? a co Ja?

Kalendarzyk Nie wiem.

Gazeta. Otoż ciebie nauczę. Ja ieſtem *zimna krew*, a ty ieſteś zapał, ia ieſtem *Logika*, a ty *nie rozſądek*, ia ieſtem *umiarkowanie*, a ty złość.

Kalendarzyk. A to iak można dowieść?

Gazeta: Jeſtem zimna krew, bom cię nie łaiał, tylkom powiedział choć w innych wyrazach, żeś bezrozumny, Szarlatan, i kryminaliſta, a ty zaś ieſteś zapał, boś mi wyraznie w ſwym piśmie odpowiedział: Co za nie litość? uczynić kogo bezczelnym? bez roſtropności, zdania i ſławy?

Kalendarzyk. Poczymże poznać? żeś ty *Logika*, a ia *nierozſądek?*

Gazeta. Boś ty Konſtytucye wypiſywał w Kalendarzyku, a ia w Gazetach. Nauczże ſię przynaymniey odemnie terminow, gdy rzeczy nie rozumieſz: Co to ſą *Relata*, *Privantia*, *Contraria*, i *Contradictoria*. a nie nazyway kontradykcyą, gdzie iey nie maſz.

Kalen-

Kalendarzyk. Czemuſz to ia nazywam ſię złoſcią? a ty umiarkowaniem?

Gazeta Co ſię pytaſz? Przeczytay tylko móy Bilet do Preſſerow piſany podowczas, gdy mieli do Gazety Narodowey przechodzić z Drukarni P *Zawadzkiego*, da ſię iaśnie widzieć, dla czego ia Umiarkowaniem ieſtem; a zdrugiey ſtrony przeczytay Liſt od Edytora Kalendarzyka do kantoru Gazety Nar: piſany, i w piśmie Zaſtanowienie ſię nad Konſtytucyami umieſzczony, wſzak tam wyraźnie proſiſz, aby wyſzczegulnione były błędy. Otoż ſię okazuie, dla czego ty ſię nazywaſz złość. Nakoniec ia ciebie i zapozywam, i pozwy po całym narodzie głoſzę, otoż ieſtem umiarkowaniem, ty ſię wymawiaſz przed Publicznością, i chceſz ſię oczyścić z zadanych zarzutow, więc ieſteś prawdziwa złość. To widziſz iaki ze mnie *Logik*, a zciebie Nierozſądek. Było lepiey Locka lub Condillaca czytać, tobyś pewnie tak rozumować potrafił, iak Ja.

Kalendarzyk. Dziękuię za przeſtrogę i nauczenie. Jak to i rozmowa ſama *cum Criterio veritatis*, uczy ówego to ſławnego *Criterium veritatis*. Pozwoliſz mi Gazeto dla dalſzey nauki i oświecenia częściey z ſobą rozmową mądrą zabawiać ſię.

Gazeta Naychętniey, bez wſzelkiey zayzdrości, i gniewu.

Kalendarzyk. Tego ſię też ia cale ſpodziewam.

Gazeta. Zapomniałam cię oſtrzec, że i w tym przeciwko zdrowemu rózſądkowi wykroczyłeś, iżeś chciał wprowadzić ſprawę przed dwa Trybunały: *teraznieyſzą Publi-*

czność

cznośc i nayodleglerszych wiekow Potomność, a tego nie znasz, iż do Potomności nie idą sprawy *ex crudo*, ale tylko przez appelacyą. Otoż ia ciebie nauczę, że rozsądzić się pierwey należy w pierwszych Instancyach, bo ani Publiczność, ani Potomność o żadnych Dziełach, Xięgach, pismach, wszak póty, (podług mego zdania) nie sądzi, póki u sądu iakiegokolwiek wprzod *ex prima instantia* nie są roztrząśnione sprawy. (*) Widzę Bracie masz *Ideas confussas* Sądow. Wszak to wszystko iest Sąd i prawdziwy *Primæ instantiæ*, i wzięty przenośnie, czyli *metaphorice*, iaki iest Sąd Publiczności i Potomności. Wszystko to ieden ciąg sądu, i ten co może kogo na wieżą wsadzić, lub grzywnami ukarać, i ten, co może rozsądzić iakiekolwiek dowcipu dzieło, iakim iest każdy Czytelnik i powiedzieć: O iakiż z niego *Logik*! iakie umiarkowanie! iaka zimna krew!

Kalendarzyk. Zaczynam się powoli oświecać, i iuż dochodzić, co to iest za rozumna woyna, *gdzie nad miarę rozwiedziony kalibr trzyma imaginacya*, a naybardziey *gdzie przesadzony ładunek saletry wre we krwi.* Ona to, ona i zapozywa, i pozwow kopie

---

(*) *Insza rzecz iest: Sprawa u Sądu iakiegokolwiek* primæ i ultimæ instantiæ, *inna Dzieło iakie dla Potomności i powszechności pisane. Ta różnica właśnie Sąd inney natury w pismach Autorow, czyli Xięgach czyni, gdzie niższe Subsellium cale nie służy. Zatym pomieszane są wtakowych wyrazach wyobrażenia Sądow rożnego gatunku.*

przy Gazecie drukuie, i po całym Narodzie rozsyła, i ukaraniem, sama przed czasem, już grzywnami, już wieżą strafzy, a tym samym nie czekaiąc decyzyi, już niby Dekret feruie, a to imieniem Sądow *Primæ Instantiæ*, a razem i nawet przed Dekretem ieszcze zanosi appellacyą do owych to strasznych Trybunałow, iakim iest Powszechność, i Potomność. Bo dla kogoż innego przy Gazetach iest wydrukowany i rozesłany Pozew? Nakoniec porownawszy Junakow bitwy, i na rynku zwady do Literatow pióra, wszystko przecudnym pokrywa, o to ieszcze obosiecznym ułomkiem. =

Sine ira & studio.. Tacitus. *Cum Criterio Veritatis.* Logica.

Gazeta Otoż to tak uczą rozumu:

Kalendarzyk O! iakem się wiele nauczył! Jeśli iest taka odpowiedź pierwsza, cóż druga? coż setna będzie?

Gazeta Widzisz móy Kalendarzyku, iakie Ci daię Logiki i Rozsądku lekcye, a to wszystko nie za srebny grosz, ani za Złoty, ale *gratis*. Alboż nie generozya?

Kalendarzyk Nigdy takiey wspaniałości umysłu nie okazali, ani Aristippus ani Pythagoras.

Gazeta Mieyże więc inne niż dotąd miałeś o mnie rozumienie.

Kalendarzyk Mam inne cale, gdy nawet i ów podpis gratis nie iest daremny, ale z taką hoynością połączony, iż wspaniałość umysłu i nieparcyalna cudzey sławy bez żadney opłaty przedaż, wszędy się przebiia.